

zagrabiona przez Niemców podczas II wojny światowej z letniego pałacu Katarzyny Wielkiej w Carskim Siole (replikę komnaty możemy podziwiać na str. 60–61 albumu).

W omawianej publikacji znajdziemy też opisy kilkudziesięciu najbardziej spektakularnych kradzieży, począwszy od „uprowadzenia” w 1911 roku *Mony Lisy*, przez rabunek starodruków z Gabinetu Rzadkich Druków przy Transylvania University w Lexington w stanie Kentucky dokonany w 2004 r., aż do kradzieży w 2005 roku ważącej blisko dwie tony rzeźby autorstwa Henry’ego Moore’a *Spoczywająca postać*. Dowiemy się także, że przyczyną kradzieży dzieł sztuki może być... polityka. Warunkiem oddania skradzionego szkicu olejnego autorstwa Marca Chagalla *Studium do „Nad Witebskiem”* było np. osiągnięcie pokoju pomiędzy Izraelem i Palestyńczykami, a ograbienie z cennych obrazów, sreber i porcelany przez Angielkę Rose Dudale, m.in. rezydencji jej własnych rodziców, miało posłużyć sfinansowaniu działań Irlandzkiej Armii Republikańskiej.

Poczytamy również o pracach FBI, Interpolu czy zespołów detektywistycznych specjalizujących się w walce z plagą kradzieży dzieł sztuki, regułami rządzącymi rynkiem skradzionych dóbr kultury, a także o prognozach kiedy i w jakich okolicznościach mamy szansę na „wyptynięcie” skradzionego obiektu na rynek sztuki. Niestety, rynek ten nie kieruje się żadnymi dającymi się przewidzieć cyklicznymi prawami,

choć – jak opisuje to Autor – pewne sytuacje można prowokować poprzez uspianie czujności złodziei czy medialne blefy polegające na informowaniu, że władze pożegnały się z nadzieją odnalezienia utraczonego obiektu.

Podróż po tym szczególnym muzeum kończy się wizytą w niezwyklej, ale i przygnębiającej galerii zaginionych dzieł. Na pięknych, barwnych, doskonałej jakości rycinach ukazane są dzieła sztuki, których niestety już nigdy może nam nie być dane oglądać w oryginale. Patrząc na reprodukcje *Ogrodów Luksemburskich* Henriego Matisse’a, *Morze* Claude’a Moneta, *Madonnę* Edwarda Muncha czy *Sędziów* Jana van Eycka trudno jest nie zgodzić się z myślą przewodnią tego albumu – kiedy ginie obraz, wszyscy tracimy część naszego wspólnego dziedzictwa.

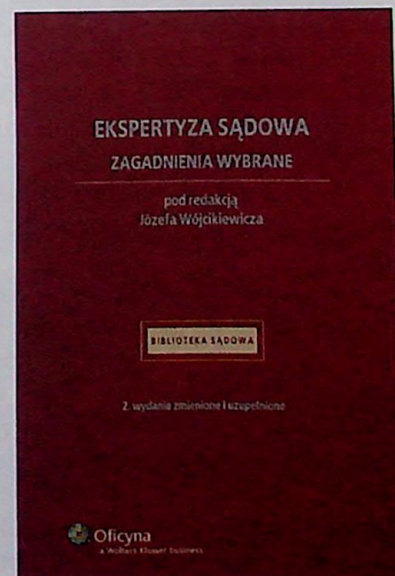
„Muzeum zaginionych dzieł” jest książką niezwykle ciekawą, wciągającą czytelnika nawet nieszczególnie zainteresowanego problematyką kradzieży dzieł sztuki. Jest opracowaniem nie tylko dla prawnika, kryminalistyka, lecz także celnika, pogranicznika czy kolekcjonera. Jest swoistym memento o tym, co już utraciliśmy z dziedzictwa światowego, oraz przestrogą dla właścicieli i opiekunów cennych obiektów przed bezczelnością, przemyślnością, ale i niekiedy bezmyślnością świata przestępczego. Warto zapoznać się z tą publikacją, tak samo jak warto, by powstało podobne muzeum polskich zaginionych dzieł i osiągnąć w ich poszukiwaniu. A byłoby o czym pisać.

rec. Józef Gurgul

„Ekspertyza sądowa. Zagadnienia wybrane”, pod red. J. Wójcikiewicza, wyd. Wolters Kluwer Polska sp. z o.o., Warszawa 2007, stronic 616

Praktykującym prawnikom oraz biegłym wprost nie uchodzi nie przestudiować tej książki i na co dzień z niej nie korzystać. Dla każdego czytelnika będzie ona czymś innym w zależności od jego własnego doświadczenia zawodowego, wiedzy i wrażliwości. Publikacja jest nie-

zwykle przydatna, przy czym dla konkretnego prawnika i biegłego ma pewne wspólne znaczenie, polegające na przystępnym uzmysławianiu wizji, że rzeczywistość można często zrekonstruować, zwracając uwagę na pozornie nic nieznaczące szczegóły.



Dwudziestu sześciu znakomitych Autorów przygotowało więc dzieło, które zwłaszcza stosujących prawo napawa optymizmem poznawczym. Piszący odkrywają potencjał odtwórczy uśpiony w szczegółach stanu faktycznego zdarzenia i uczulają czytelnika na wagę ewentualności, że ani w nas, ani w naszym otoczeniu chyba nic nie jest całkiem jednoznaczne bądź raz na zawsze dane. Wypływające z niniejszej książki przesłanie, z jednej strony ufność w szansę poznania prawdy, a z drugiej – konieczność świadomości własnych ograniczeń – powinny dawać dużo do myślenia przede wszystkim prowadzącemu postępowanie przygotowawcze, kiedy jeszcze nic nie jest pewne, a wszystko możliwe. Bez tej samowiedzy nie sposób uczciwie żyć, nikomu nie szkodzić i przyznawać każdemu tego, co się mu słusznie należy¹.

Lekturę nowego wydania „Ekspertyzy sądowej” zacząłbym zaczynać od przypomnienia jej dwóch poprzedniczek², a to ze względu na znaczenie, jakie ma poznawanie zmian zachodzących w naukach sądowych. Gdy porównuje się trzy, jakże niejednolite edycje, przychodzi na myśl zaciekawiające stwierdzenie Galileusza, Newtona i Einsteina, że wraz z wiedzą rośnie też niewiedza³.

Za jedną z licznych zalet książki wypada więc uznać to, że uczy ona niejako nieposłuszeństwa w myśleniu zleceńodawcy i zleceniobiorcy opiniowania. Swoista krnąbrność rozumowania pozwala postrzegać badany problem (osobę, rzecz) z perspektywy różnych możliwości.

Przyswajaniu lektury, miejscami przecież niełatwej, sprzyjają klarowność języka oraz rozmaite materiały poglądowe w postaci tabel, wykresów, wzorów, fotografii i szkiców. Każdy rozdział książki kończy się zestawieniem wykorzystanej literatury polskiej i obcojęzycznej, dokładnie oznaczanej danymi identyfikacyjnymi (wydawca, rok i miejsce wydania, strona etc.). Zainteresowany czytelnik bez trudu dotrze do danej pozycji.

Recenzowana „Ekspertyza sądowa” spełnia najnowsze światowe standardy nauk sądowych. W porównaniu z wydaniem z roku 2002 novum stanowią szkice poświęcone ekspertyzie broni strzeleckiej (s. 119 i nast.) oraz ekspertyzie psychiatrycznej (s. 449 i nast.). Medycyna sądowa natomiast jest nadal wielką nieobecnością, chociaż nikt nie zaprzeczy, że właśnie z tej dziedziny nauki rozwinęły się wąsko wyspecjalizowane dyscypliny reprezentowane na łamach niniejszej publikacji. Medyk sądowy nierzadko współopiniuje z kryminalistyką, toksykologiem, znawcą wypadków drogowych etc. w sprawach karnych, cywilnych czy ubezpieczeniowo-rentowych. Dlatego nie wątpię, że w następnym wydaniu „Ekspertyzy” należne miejsce znajdzie także macierzysta nauka.

W komentowanej pracy znajduje odbicie genius loci Krakowa. W jej tytule mógłby pojawić się drugi przymiotnik, a mianowicie: „krakowska”. Wszak aż szesnastu Autorów identyfikuje się wyłącznie z tamtejszym Instytutem Ekspertyz Sądowych, dalszych siedmiu (w tym prof. J. Wójcikiewicz) stale z nim współpracuje. Z naukowych biografii wynika ponadto, że drogi życiowe niemal wszystkich twórców tego imponującego przedsięwzięcia prowadzą do krakowskiego środowiska akademickiego, co potwierdzi również prof. Tadeusz Widła, skądinąd Kierownik Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego.

We wstępie (s. 19–23) J. Wójcikiewicz syntetycznie określa główne problemy naukowej strony monografii. Formuluje zatem kryteria, przez pryzmat których warto analizować jej pozostałe części. Aby z tej skarbnicy wiedzy zrobić jak najlepszy użytek, należy zrozumieć takie pojęcia, jak: „wyznaczniki naukowości opinii”, „wartość diagnostyczna” oraz „wartość identyfikacyjna zastosowanej metody eksperckiej” oraz w praktyce zwracać na nie uwagę. Powinny być one brane pod uwagę w formułowaniu pytań dla biegłego i powściągać go od udzielania odpowiedzi mimowolnych i/lub pospiesznych.

W tym kontekście trzeba by chwilę podumać nad wymową znamiennej ankiety badawczej (s. 19–20). Z niej można się dowiedzieć, że każdy z zapytanych sędziów skazałby oskarżonego na podstawie jedyne dowodu w postaci wyniku analizy DNA. Tylko nieco mniej (93%) postąpiłoby identycznie w oparciu o pozytywny efekt badania daktyloskopijnego itd. Widać, że danej grupie prawników obce są wnioski, jakie powinni rozważyć w świetle wyżej wymienionych terminów z zakresu podstaw teorii opiniowania.

Na kartach książki (s. 19, 25, 277 i in.) wielokrotnie powtarza się niby oczywiste stwierdzenie, że organ procesowy dokonuje oceny dowodów, a więc także opinii biegłego według wskazań art. 7 k.p.k. i 233 k.p.c. Wymaga ono pewnego doprecyzowania, skoro przedmiotem niniejszego komentarza jest ekspertyza sądowa. Wobec tego stosownym będzie przypomnienie, że oprócz karnego i cywilnego istnieje sądowe postępowanie administracyjne, w którym również pojawia się problematyka dowodu naukowego⁴. Ekspertyzę sądową należy zatem, poprzez wskazywanie na odpowiednie przepisy procedury administracyjnej, zalecać ponadto prawnikom spoza kręgu karnistów i cywilistów.

Z fachowego piśmiennictwa wynika, że ryzykownym zajęciem może być ustalanie prawdy (orzekanie o winie) na podstawie bezwarunkowej wiary w pojedynczy dowód naukowy⁵. Między innymi ta problematyka, chociaż omówiona w znacznie szerszym kontekście, została poruszona w rozdziale „Metodyka ekspertyzy” (s. 25–39) pióra Tadeusza Widły. Spośród wielu cen-

nych uwag na czoło wysunąłbym podkreślanie twórczej roli pytań stawianych biegłemu przez organ procesowy (s. 25, 30). One wszak ewokują następne pytania, które z kolei prowokują (nie tylko!) biegłego do myślenia zachęcającego do formułowania hipotez, które w efekcie wymuszają działanie. Nie bez racji powiada się, że pytanie rodzi się tam, gdzie zachodzi wątpliwość będąca lekarstwem przynoszącym mądrość⁶.

Dużą wagę przykładalibyśmy również do ujęcia relacji zachodzących na styku organ procesowy – biegli (s. 29) oraz do brzemiennej w rozliczne konsekwencje stwierdzenia, że nie ma metod doskonałych ani nieomylnych ekspertów. Są jednak metody lepsze i biegli, którzy myślą się rzadziej (s. 32). Przestrożą przed pochopnością uznawania niezawodności metody (wnioskowania) jest konstatacja T. Widły, że choćby podczas identyfikacji daktyloskopijnej nie można całkowicie pomijać faktu, że ściśle naukowe fundamenty daktyloskopii są dyskusyjne (s. 32).

Trafnie zostały zdefiniowane kryteria wyboru metod badań (s. 30–31). Ich znajomość przyczynia się do optymalizowania bieżących kontaktów zleceńodawcy ze zleceniobiorcą, do należytego wartościowania poznawczej strony otrzymanej opinii i właściwego ustosunkowania się do racjonalności jej kosztów. Autor zauważa, że w procesie opiniowania powstają sytuacje kryzysowe. Wynikają one z nieporozumień na tle okazanego przez eksperta niezadowolienia z powodu niekompletności przekazanego mu materiału dowodowego (s. 28–29), obyczajowych lub politycznych poglądów tegoż eksperta (s. 36), niemożności zrozumienia przez prawnika języka relacji sprawozdawczej w opinii, którą należy formułować językiem danej dyscypliny pomocowej (s. 36–37).

Ten sposób widzenia problemu mogą uzasadniać konkretne kazusy, jednakże w szerszym planie rzecz można przedstawiać w nieco innym świetle. Otóż spory i komplikacje z samej definicji nie są czymś złym. Niekiedy bywają zjawiskiem nawet pożądanym. Iskrenie na linii prawnik – biegły jest (o czym z autopsji wiem) lepsze od „świętego spokoju”, który bierze się nierzadko z umysłowego lenistwa i braku danym podmiotom pasji poznawczej. Toczenie sporu sprzyja prawdzie, dlatego zleceńodawca i zleceniobiorca powinni wykazać się przede wszystkim wiedzą, doświadczeniem, wyobraźnią, niezbędną dozą zadziorności, intuicją oraz prawością postępowania. Prawidłowości opiniowania zagrażają: osobowość apodyktyczna i ślepa wiara we własne ustalenia oraz w słuszność wszystkiego co się robi. Funkcji prawniczych i eksperckich nie powinni przeto pełnić ci, którzy konsekwentnie odcinają się od wszelakich wątpliwości, w szczególności zaś osoby nieznoszące sytuacji, w których inni ludzie zgłaszają jakieś zastrzeżenia.

Słownictwo opinii nie powinno natomiast z zasady, uparcie powtarzam, przysparzać problemów z jej zrozumieniem. W tym względzie dużo zależy od dochodzenia pospołu przez organ procesowy i biegłego do takiego poziomu komunikowania, w którym stosuje się język wspólny, a nie prawniczy lub ekspercki⁷. Hermetyczność języka danej profesji tamuje przepływ informacji. O klasie biegłego (prawnika) świadczy też prostota wykładu rzeczy.

Czytając kolejne rozdziały „Ekspertyzy sądowej”, widać się, że współczesna przestrzeń opisywanych rzeczy, poglądów, zjawisk i ofert nauk pomostowych jest niepomniernie szersza niż kiedykolwiek przedtem. Uzmysłowi to niewyszukane porównanie kwestii zapowiadanego 80 lat temu zmierzchu portretu pamięciowego⁸ i dzisiejszego stanu ekspertyzy antropologicznej (s. 41–68), analizowanego przez dr Irenę Białek. Czarnowidztwo policjanta się nie sprawdziło. Wymienioną dyscyplinę kryminalistyki tworzą dwie specjalności: odtwierzanie wyglądu człowieka oraz badania identyfikacyjne człowieka na podstawie zdjęć i portretów pamięciowych.

Autorka nie szczędzi rzeczowych wskazówek i ostróg dla zbierających dane identyfikacyjne i oceniających opinię biegłego. Edukacyjną i poznawczą wartość szkicu podnoszą mądrze dobrane ryciny. Uwypukla się w nim ponadto niejednorodność zapatrywań na czynniki determinujące jakość portretu pamięciowego, przy czym w ewoluujących spojrzeniach są pewne punkty stałe. Sugestywnym tego przykładem była ocena przez sędziego dra A. Laniewskiego zeznań 14-letniego Stasia Zarembki, koronnego świadka oskarżenia w procesie Rity Gorgonowej o zabójstwo Lusi Zarembki. „W pierwszej chwili był bardzo zdenerwowany”, więc w dostrzeżonej w mroku postaci nie rozpoznał zabójczyni, ale potem nastąpiło, rozumował sędzia Laniewski, „otręźwienie” i chłopiec złożył zeznania, które „okazały się pod każdym względem prawdziwe”⁹. Zważywszy na to, że w rekonstruowaniu portretu pamięciowego problemem samym w sobie jest pamięć, nie bez kozery nadmienię, że Ryszard Kapuściński wyróżnia trzy niebezpieczne dla niej zagrożenia cywilizacyjne:

- ogromny rozwój mechanicznych nośników pamięci, skutek czego człowiek stopniowo oducza się sztuki zapamiętywania,
- nadmiar, nadobfitość danych, których wręcz nie można opanować,
- ogromne przyspieszenie procesów historycznych¹⁰.

Należy zatem pamiętać, że w procesie opracowywania portretu pamięciowego to, co jest dane, nie powinno zawężać horyzontu myślenia prawnika i eksperta.

Antoni Czubak dzieli się swoim dorobkiem w rozdziale „Ekspertyza daktyloskopijna” (s. 69–103).

Do jej zakresu *sensu largo* należą, oprócz identyfikacji śladów palców rąk, także badania cheiloskopijne, podoskopijne, dermatoskopijne etc (s. 81). Autor słusznie postuluje dochowywanie staranności w dokumentowaniu oględzin i innych czynności, zapobiegającej zaprzeczaniu poznawczych szans tej dziedziny kryminalistyki.

A. Czubak, jak inni autorzy, przykładą dużą wagę do kunsztu sformułowań postanowienia o powołaniu biegłego (s. 98). Przedstawionym przezeń wzorcem pytań dla daktyloskopa każdy śledczy powinien się przejąć (s. 101–102). Pytania są tak zestawione, że mogą się stawać instrumentem ujawniania niejasności w stanie faktycznym, poszerzania granic toczzonego sporu i dopinguowania biegłego do lepszej pracy. Nieodpowiadająca rygorom art. 194 k.p.k. redakcja postanowienia niewątpliwie zacieśnia pole aktywności zleceńbiorky (s. 98), jednak dalszy ciąg tego zdania budzi kontrowersje. Pasywność w obliczu nieudolnego ujęcia treści zlecenia ekspertyzy jest złą postawą. Współpraca prawnika z biegłym musi mieć charakter partnerski, z czego wynika, że komunikaty powinny przebiegać w obu kierunkach. Znanca specjalistycznej wiedzy nie złamie zasady obiektywizmu, gdy organowi procesowemu zasugeruje konkretne potrzeby uzupełnienia materiału badawczego czy zredagowania dodatkowych pytań, uwzględniających istniejące wątpliwości, o których mowa w art. 193 § 1 k.p.k.

Prof. Andrzej Chochół koncentruje uwagę czytelnika na ekspertyzie mechanoskopijnej i traseologicznej (s. 105–117), czyli na opiniowaniu śladów w praktyce śledczej niesłyszanie częstych. Organ procesowy i biegły otrzymują porcję solidnej wiedzy potrzebnej w procedowaniu na miejscu zdarzenia, redagowaniu zlecenia dla biegłego i swobodnym ocenianiu tych ekspertyz.

Szkoda natomiast, że Autor nie komentuje problematyki śladów kół pojazdów i śladów zwierząt (s. 105, 117). Te drugie nie występują w rzeczywistości z dużą częstotliwością, ponieważ czasy koniokraków i złodziei rogacizny należą w znacznym stopniu do przeszłości, niemniej temat zachowuje aktualność. Spektakularnym tego potwierdzeniem będzie opisana w „Biuletynie Informacyjnym” CLK KGP identyfikacja psa na podstawie śladów łap, który to pies dotkliwie pogryzł dziecko. Ślady kopyt, racic czy łap należy umieć rozróżniać.

W latach sześćdziesiątych XX wieku dokonywano z użyciem broni palnej jednego zabójstwa lub dwóch zabójstw rocznie. W roku 2001 posłużono się nią 131 razy, przy czym utrzymuje się tendencja wzrostowa zagrożeń tego rodzaju bronią¹¹. Wszystko to sprawia, że z uwagą czyta się rozdział „Ekspertyza broni strzeleckiej” (s. 119–166), którego to eksponentami są prof.

Mariusz Kulicki i Leszek Stępka (z wyjątkiem pkt 14 opracowanego przez Jana Jarosza).

Przejrzyście zostały zdefiniowane poszczególne pojęcia. Również klarowne są przemyślenia na temat sposobów wykrywania i zabezpieczania śladów, dzięki czemu w kontaktach z biegłym możliwy staje się dialog. Znowu istotną pomoc dla prawnika stanowi wzorzec 49 pytań (s. 163–165), które z odpowiednimi modyfikacjami mogą ułatwiać zaprogramowanie konkretnej ekspertyzy. Im bardziej rzeczowe są pytania, tym więcej daje z siebie odpowiadający¹².

Sześć wybornych przykładów z praktyki Jana Jarosza sprowadza dyskusję na ziemię. Autor opisuje, jak w rzeczywistości mogą wyglądać problemy związane z ustalaniem, np. pozycji strzelającego czy liczby oddanych strzałów, o których wiedza pochodzi z zeznań świadka i materiałów pooględzinowych (s. 157–160). Cenne rozważania warto by opatrzyć uwagą, że żaden protokół, a więc także protokół oględzin, nie powinien być traktowany jako dokument ściśle poznawczy. Z reguły bowiem autor przemycy doń swoje uwagi, acz niekoniecznie zasadniczej natury. Między innymi z tych racji właściwie zorganizowany eksperyment na miejscu zdarzenia może usunąć, na pierwszy rzut oka nieprzezwyciężalne, niejasności protokołów badania rzeczy, zwłok i in.¹³

Problemy poruszane w rozdziale „Balistyka chemiczna” (s. 167–189) dr Zuzanny Brożek-Muchy korespondują z uwagami prof. Kulickiego i współautorów. Kwestie te często poruszane są na łamach fachowych pism. Autorka omawia utarte i ponadstandardowe aspekty podstaw, dynamiki i możliwości opiniowania, determinowanego wieloma czynnikami subiektywnymi i obiektywnymi. Doniesienia m.in. o trwałości powystrzałowych cząstek metalicznych osadzających się szczególnie na rękach i ubraniu strzelającego wychodzą naprzeciw potrzebom polepszania szybkości, skuteczności i ekonomizacji procesu. Trwałość tych śladów ocenia się na 2–20 godzin (s. 181–182). Problem się pogłębia nie tylko wskutek upływu czasu, lecz także realności wtórnych przemieszczeń pozostałości powystrzałowych na osobę, która wcale nie strzelała.

Żadne z prawdopodobnych zawirowań wokół tychże (i nie tylko tych) śladów nie powinno – moim zdaniem – odwozić od prób ich odnalezienia. Ważne dla kształtowania osobowości praktyka doświadczenie potwierdza, że stymulowane wiedzą, poletem i optymizmem dociekania mogą łamać bariery niemożliwości. Osamotniony człowiek (prokurator, policjant) jest wobec nieskończoności szczegółów indywidualizacji kruchy jak trzcina, ale w połączeniu z wysiłkami ekspertów staje się efektywny.

Marginesowo notuję, że celnie ujęty *passus* dotyczący rekonstrukcji zdarzenia (s. 186) zyskuje na wyrazistości dodatkowo w połączeniu ze spostrzeżeniami J. Jarosza w pkt 14 rozdziału „Ekspertyza broni strzeleckiej”.

W polskim sądownictwie zjawiska fałszerstwa i ekspertyzy dokumentów występują od zawsze¹⁴. W 1931 roku K. Chodkiewicz udzielał żandarmom praktycznych rad w zakresie zabezpieczania, wstępnej oceny i przekazywania ekspertom kwestionowanego dokumentu. Ci identyfikowali go w „drodze ekspertyzy fotograficznej, chemicznej, mikroskopowej, kaligraficznej czy grafologicznej. Te badania mogą wykonać (jedynie – przyp. J.G.) fachowcy eksperci zaopatrzeni w odpowiednie przyrządy i urządzenia i dopiero gdy badania jednego dokumentu drogą różnych ekspertyz uzupełniają i pokrywają się wzajemnie, taka ekspertyza ma wartość dla przewodu sądowego”¹⁵. Myśl przewodnia tych słów nie utraciła ze swej siły motywującej, chociaż Ewy Fabiańskiej „Ekspertyza dokumentów” (s. 191–203) kontrastuje z nimi nowością proponowanych metod i środków obecnie będących w użyciu, nieporównywalnie efektywnych.

Podobnie jak w recenzji z 2003 r.¹⁶ kwestionuję pominięcie przez autorkę zagadnienia związanego z identyfikacją człowieka, szczególnie piszącego anonimy okupowe na podstawie indywidualnych cech języka. Luka o tyle więcej znacząca, że poważny jest ciężar gatunkowy wielu spraw, w których pojawia się potrzeba tej ekspertyzy.

Doc. dr hab. Janina Zięba-Palus znowu udanie zmierzyła się z wielowarstwową kwestią ekspertyzy fizykochemicznej (s. 205–230). Najważniejsze jej aspekty zostały należycie zdefiniowane, uporządkowane i przeanalizowane. Przeglądowi śladów fizykochemicznych towarzyszy także informacja na temat efektywności poszczególnych metod eksperckich, nieodzowna w stosowaniu dyspozycji art. 7 k.p.k. W tym kontekście zwraca uwagę stwierdzenie, że badania właściwości fizykochemicznych śladów prowadzą zwykle do grupowej identyfikacji materiału dowodowego (s. 205). Stąd w języku opinii nie brak takich zwrotów, jak np. „podobieństwo” zazwyczaj stopniowane czy „niewystępowanie różnic pomiędzy materiałem dowodowym i porównawczym”. Przy czym, wobec olbrzymiego postępu w dziedzinie metodyki badań, nawet z subminimalnych ilości fachowo zabezpieczonego śladu można czerpać wiedzę przyczyniającą się do poznania przebiegu i przyczyn zdarzenia (s. 227).

Redaktor dzieła, prof. J. Wójcikiewicz, znacznie wcześniej zaczął badać problemy ekspertyzy osmologicznej (s. 231–239), w polskiej praktyce sądowej relatywnie nowe i sporne. Niekiedy barwnie, a zawsze na wysokim poziomie naukowym, odślania jej szanse

i słabe strony¹⁷. Teraz konsekwentnie odnosi się do fundamentalnych pytań o naukowy status metod stosowanych w osmologii, ich standaryzację, zagrożenia wynikające z kontaminacji śladów zapachowych człowieka, których niezmiennosc i niepowtarzalność wstępnie potwierdzono eksperymentalnie. W optyce procesualisty najważniejsze jest jasne, przekonujące ujęcie wartości diagnostycznej identyfikacji osmologicznej i dowodowej wartości tejże opinii (s. 234–237). Oczywiście sytuacja ewoluuje chyba w dobrym kierunku, gdyż powoli dookreśla się metodykę badań. Ten optymistyczny sąd bierze się m.in. z porównania tekstów „Ekspertyza osmologiczna” i relacji pt. „Szkutka z precjozami a osmologia sądowa” sprzed kilku lat¹⁸, kiedy przeważały wątpliwości wynikające z oceny wad sposobów opiniowania.

Dr inż. Waldemar Suszczewski wypowiada się w kwestiach ekspertyzy fonoskopijnej (s. 241–266), której status naukowy jest ugruntowany i nie budzi zasadniczych kontrowersji, jakie wywołują opinie osmologiczne. Wśród zalet wywodów dra Suszczewskiego osobno należy podkreślić katalog pytań do biegłego, pomocny przy opracowywaniu postanowienia o przeprowadzeniu danej ekspertyzy (s. 265). Zrozumiałe, że nie jest to katalog wyczerpujący. Przeciwnie, stawiane znawcy pytania należy zawsze od nowa przemyśleć, aby odpowiadały szczegółom danej sprawy.

Dla wymiaru sprawiedliwości bez wątpienia dobrą wiadomością jest to, że w Polsce pracują już trzy renomowane, w pełni kompetentne laboratoria fonoskopijne. Dzięki temu konkretna opinia może być zweryfikowana przez inny zespół ekspertów (s. 265) i zapobiec ewentualnej pomyłce.

Struktura, styl i teoretyczna podstawa rozdziału „Ekspertyza wariograficzna” (s. 276–280) w ujęciu J. Wójcikiewicza przypadną do gustu odbiorcom tej książki. Prosto i dokładnie zostały nakreślone naukowe aspekty badań, diagnostyczna i dowodowa ranga ich wyniku oraz rola biegłego. Ponieważ w potocznych dyskusjach ten rodzaj ekspertyzy traktuje się trochę z przymrużeniem oka, należy uświadomić komu należy, że rzetelność i trafność omawianych badań są zbadane i udowodnione lepiej niż w innych działach nauk sądowych (s. 275).

Gdybym jednak miał choć odrobinę ponarzekać, to zapytałbym, czemu w książce z 2000 r. ta sama ekspertyza nazywała się poligraficzną, a jej wykonawca poligrafem (s. 9, 247–252 I wydania), w aktualnej edycji natomiast przybiera miano wariograficznej (s. 267 i nast.). Pytanie tym bardziej intrygujące, że jeszcze we wstępie do wydania z 2007 r. odpowiednie terminy brzmią: „poligraf” i „badania poligraficzne” (s. 19–21). Cytowany na s. 277 prof. S. Waltoś również pisze o poligrafie. Niby drobiazg, ale...

Preferowaną przez J. Jarosza ekspertyzę ogólnokryminalistyczną (s. 281–310) niegdyś nazwano nawet „najnowszym potworkiem kryminalistyki”. Z tą ironią chyba przesadzono, gdyż wykorzystując przede wszystkim bogate doświadczenie zawodowe, J. Jarosz dowiódł, że w tym opiniowaniu drzemią poważne pokłady możliwości. Autentyzm przykładów odzwierciedlających rzeczywistość śledczą zwiększa zainteresowanie tymi aspektami opiniowania.

O upodobaniach wprawdzie się nie dyskutuje, niemniej można rzec, że ekspertyza ogólnokryminalistyczna ma pewien urok wynikający ze specyfiki polegającej na nieposługiwaniu się żadną ujednoliconą metodyką czy algorytmami. Opiniodawca opiera się na wynikach dogłębnej analizy akt i polegać na wyczuciu pozwalającym dostrzegać niedostrzegalne. Nie sposób nie skwitować, że to ciekawa praca.

Dr Zofia Chłobowska i prof. Wojciech Piekoszowski zajmują się kwestią wysoko wyspecjalizowanej ekspertyzy toksykologicznej (s. 311–331), mającej już wielowiekową tradycję¹⁹. Ze stanowiska prowadzącego postępowanie przygotowawcze najważniejsze wydają się trzy następujące tezy Autorów:

- *sola dosis facit venenum* (dawka czyni daną substancję trucizną). W swobodnym przekładzie znaczy to, że wszystko jest i zarazem nie jest trucizną. Klucz do wyjaśnienia rzeczy leży w dawce związku (cieczy, materii),
- zabezpieczanie materiału do badań toksykologicznych powinno przebiegać z należytą rozważą i raczej nadmiarem. Niełatwo bowiem przewidzieć, jakie będzie ilościowe zapotrzebowanie na substancję danego śladu i jej zużycie w zależności od kierunków i metod przeprowadzanych analiz,
- szczególnie ten rodzaj opiniowania należy powierzać – w miarę możliwości – ekspertom o ponadprzeciętnym doświadczeniu, którzy nadto mają dostęp do nowoczesnych metod i aparatury badawczej. Interpretacja rezultatu badań toksykologicznych jako przyczyny zatrucia (otrucia) na ogół nie jest łatwa ani jednoznaczna (s. 329), wobec czego kwalifikacje biegłego wiele znaczą.

Do rozdziału „Ekspertyza alkoholologiczna” (s. 333–351), opracowanego wcześniej przez nieżyjącego już dra Wojciecha Gubałę, nieznaczne zmiany wniósł inż. Jerzy Łabędź, specjalista w dziedzinie badań alkoholu i narkotyków. Niektórzy fetyszyzują wynik chemicznego badania próby krwi jako niezawodne kryterium rozpoznawania stanu nietrzeźwości. Tym trzeba przypominać, że nietrzeźwość ustala się także sądowo-lekarskimi miernikami. W planowaniu czynności śledczych należy więc uwzględniać, że owo zatrucie ocenia

się na łącznie trzech podstawach: wynikach badania chemicznego, stwierdzonych objawach klinicznych, poznaniu okoliczności poprzedzających i towarzyszących upiciu (zatruciu), a w przypadku śmierci, również na spostrzeżeniach z sekcji zwłok (s. 334).

Awangardowa „Ekspertyza genetyczna” (s. 353–386) autorstwa prof. Ryszarda Pawłowskiego, dra Wojciecha Branickiego (pkt 16, 20) i dra Tomasza Kupca (pkt 16 rozdziału) pasjonuje profesjonalistów i amatorów jako sposób poznawania rzeczywistości niedawno jeszcze niepoznawalnej. Zdecydowały o tym postępy naukowe, których następstwem jest zastępowanie dawnych testów określania przynależności gatunkowej śladów biologicznych testami szybkimi i swoistymi oraz technikami DNA (s. 357). Dwa spektakularne przykłady (s. 375, 376, 379, 380) nie tylko uatrakcyjniają teoretyczne rozważania, lecz także lapidarnie opisują szansę poznawania stanu faktycznego sprawy drobkami genetyki. Zwraca uwagę wymowna tabela, która obrazuje słowną i liczbową interpretację dowodowej wartości tegoż badania (s. 381).

Fascynacje nowoczesnością, acz bardzo wskazane, nie mogą prowadzić do ignorowania klasycznych sposobów procedowania ze śladami biologicznymi. Wiele informacji może na przykład dostarczyć profesjonalna analiza wyglądu plam krwi (s. 355), którą praktyk śledczy niejednokrotnie przeprowadza.

„Ekspertyzę psychologiczną” (s. 386–447) obszernie komentuje trójka Autorów: Alicja Czereddecka, prof. Józef K. Gierowski i Teresa Jaśkiewicz-Obydzińska. Niezwykle pociągająca lektura tej części „Ekspertyzy sądowej” wywołuje kilka uogólniających refleksji, których źródłem są zwłaszcza praktyczne przykłady.

Po pierwsze, rzetelna wiedza o psychice uczestników postępowania, a przede wszystkim oskarżonego i pokrzywdzonego, warunkuje prawidłowe orzekanie przez sąd. Na podstawie przytaczanych kazusów i w zgodzie z doświadczeniem procesowym można twierdzić, że w jednym człowieku występuje nieprzebrane skupisko postaci psychicznych, którego rozszyfrowanie bez udziału biegłego psychologa częstokroć wydaje się niemożliwe. Po wtóre, między przesłuchaniem i przeprowadzaniem wywiadów przez psychologa istnieją (co prawda ograniczone) analogie. Wiadomo, że prokurator (policjant) o usposobieniu pogodnym, rozluźnionym i życzliwym łatwiej nawiązuje kontakt z przesłuchiwanym, raz nawiązanego kontaktu nie traci i od indagowanego więcej się dowiaduje. Myślę, że te cechy osobowości, oprócz profesjonalnego przygotowania, powinny przemawiać za wyborem tego, a nie innego biegłego psychologa. Po trzecie, błyskawiczne postępy psychologii klinicznej i ciągłe doskonalenie metodyki badań sprawiają, że psychologia sądowa oferuje wymiarowi sprawiedliwości coraz większą pomoc.

Z punktu widzenia potrzeb postępowania przygotowawczego, m.in. w zakresie budowy systemu wersji śledczych i planu śledztwa, warto zwrócić uwagę na możliwości psychologów w zakresie odtwarzania sylwetki psychofizycznej nieznanego sprawcy czynu, opisywania procesu motywacyjnego w konkretnym przypadku czy bodźców, które mogłyby skłonić desperata do targnięcia się na własne życie. Ponad sto wykorzystanych przez trojkę Autorów pozycji piśmienniczych też o czymś świadczy.

Doc. dr hab. Janusz Heitzman poświęca swe dociekania „Ekspertyzie psychiatrycznej” (s. 449–498) zaciekawiającej refleksjami na temat opiniowania. Tekst jest skierowany raczej do zlecającego niż do zlecania, biorcy, co oceniam pozytywnie. Dobrym impulsem do dalszej dyskusji merytorycznej jest wzmianka o celowości wyodrębnienia psychiatrii śledczej jako subspecjalistycznej gałęzi psychiatrii sądowej (s. 449). Ten kierunek myślenia jest – w moim przekonaniu – podyktowany potrzebami właściwymi dla postępowania przygotowawczego²⁰. Bezsprzecznie słuszną rzeczą jest podkreślanie roli uzasadnienia, a przede wszystkim pytań formułowanych w postanowieniu o powołaniu biegłych (s. 451, 453). Istotnie, kto ma sprecyzowany w pytaniu dobry pomysł, do tego sukces sam przychodzi. Z obserwacji praktyki opiniowania psychiatrycznego wynika, że w związku z nim w procesie karnym ponosi się niejednokrotnie koszty zbędne. Można im zapobiegać, wnikliwie analizując przesłanki zarządzenia tej ekspertyzy. Chodzi o czas (przewlekłość postępowania) i pieniądze. W tym względzie wiele znaczy informacja, że prawie 80% opinii wydawanych w celu oceny poczytalności podejrzanego tejże poczytalności nie kwestionuje. Otwartą pozostaje kwestia, ilu z tych ekspertów udało się uniknąć, gdyby podstawy ich uruchomienia zostały rzetelnie rozważone. I ilu spraw nie rozstrzygnięto w terminie rozsądnym (art. 2 § 1 pkt 4 k.p.k. art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka), gdyż podejrzanego niepotrzebnie skierowano na obserwację do szpitala.

Oponowałbym natomiast przeciwko pogładowi, że w przypadkach spraw wielotomowych opiniujący mogą ograniczyć ich czytanie do „zapoznania się z aktem oskarżenia i jego uzasadnieniem” (s. 455). Akt oskarżenia zawiera bowiem przemyślenia autora i refleksy doświadczeń czy ocen stanu faktycznego, którymi biegły raczej nie powinien się kierować. Regułą powinno być rzetelne, acz sprowadzone do rozumnych granic przestudiowanie danych akt. Twierdzę tak pod wpływem doświadczeń m.in. ze śledztwa przeciwko Stefanowi R. podejrzanemu o zabójstwo czterech kobiet w celu zaspokojenia popędu seksualnego. Opinia renomowanych psychiatrów, że Stefan R. jest niepoczytalny jako schizofrenik, została zakwestionowana, ponieważ to

rozpoznanie było sprzeczne z ustaleniami śledztwa zawartymi w dziewięciu tomach.

Zebrane dowody wskazywały na nieistnienie podstępnych objawów schizofrenii, a nawet tymże symptomom wprost przeczyły. Kolejno w dwóch ośrodkach przeprowadzone obserwacje dały podstawę do snucia zgodnych wniosków, że Stefan R. *tempore criminis* był poczytalny.

I na koniec fakt, którego doc. Heitzman nie mógł przewidzieć – Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z dnia 10 lipca 2007 r., sygn. SK 50/06, stwierdził niekonstytucyjność przepisów art. 203 § 1 i 205 § 2 k.p.k. Uznał zwłaszcza, że wymienione przepisy (odpowiednio) nie zapewniają należytej kontroli procesowej nad czasem trwania obserwacji psychiatrycznej oraz nie spełniają wymogów gwarancyjnych²¹. To niesłuchanie istotny sygnał dla obu współpracujących stron, czyli organu procesowego i biegłych.

Dr inż. Jacek Wierciński, Autor rozdziału „Ekspertyzy wypadku drogowego” (s. 499–569), posługuje się gładkim językiem, wykresami, tabelami prędkości, fotografiami, wzorami matematycznymi i zachęca do lektury dającymi do myślenia dygresjami. Prezentowane poglądy motywuje właściwie dobranymi przepisami, orzeczeniami Sądu Najwyższego oraz licznymi pozycjami piśmienniczymi. Widoczne zalety opracowania dra Wiercińskiego czynią je użytecznym narzędziem wyjaśniania wypadków niepokojących swoimi rozmiarami i skutkami.

W eseju, w którym widzę tyle pozytywów, czegoś mi jednak brakuje. Chodzi o bardziej plastyczną (niż ta, opisana na s. 502) analizę problemów opiniowania kompleksowego, zwłaszcza z udziałem medyka sądowego, a niekiedy również i innych znawców nauk pomocowych²².

„Ekspertyzę sądową” wieńczą rozważania dr Pauliny Wolańskiej-Nowak – „Interpretacja wyników ekspertyzy” (s. 571–602) oraz dra Jacka Hebenstreita i prof. Ryszarda Pawłowskiego – „Zapewnienie jakości w laboratoriach sądowych” (s. 603–616). Ostatnie fragmenty książki wielorako korespondują z pozostałymi rozdziałami, nie wyłączając wstępu prof. Wójcikiewicza. Wyrażoną w recenzji wydania z 2002 r. wysoką ocenę tych prac w pełni podtrzymuję.

Z powyższego przeglądu wynikają konkretne powody, dla których „Ekspertyzę sądową” z przekonaniem rekomenduję prawnikom i ekspertom. Książka wszak sprzyja pozyskiwaniu wiedzy i umiejętności decydujących o prawości i praworządności postępowania karnego.

PRZYPISY

¹ Por. Ulpiana z Tyru etyczne maksymy: *honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere*, wiążące – od-

- powiednio – prawnika, jak i współdziałającego z nim biegłego;
- ² Ekspertyza sądowa. Wybrane zagadnienia, praca zbiorowa pod red. doc. dra **J. Markiewicza**, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1981, zrecenzowana przez J. Gurgula w „Nowym Prawie” 1982, nr 7–8, s. 169–173; Ekspertyza sądowa pod red. prof. dra hab. **J. Wójcikiewicza**, wydanie I, Kantor Wydawniczy Zakamycze i Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2002, zrecenzowana przez J. Gurgula w „Prokuraturze i Prawie” 2005, nr 7–8, s. 129–143 ze sprostowaniem w „Prokuraturze i Prawie” 2005, nr 11, s. 180–181;
 - ³ **A. Krzemiński**: Jak wierzą Niemcy?, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 40;
 - ⁴ Argument z art. 84 § 1 k.p.a. oraz art. 64 § 2, 105, 106 § 3, 141 § 4, 145 § 1 ust. 1 lit. c. ustawy z dnia 20 września 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, Dz.U. 2002, nr 153, poz. 1270 ze zm.;
 - ⁵ Zob. np. **J. Wójcikiewicz**: Dowód naukowy w procesie sądowym, Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie, Kraków 2000, s. 17–18, 76–85; **T. Tomaszewski**: Dowód z opinii biegłego w procesie karnym, Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie, Kraków 2000, s. 76–79 i passim; **T. Widła**: Ocena dowodu z opinii biegłego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1992, s. 54–59 i passim; tegoż: Ekspertyzy irrelewantne, „Prokuratura i Prawo” 2007, nr 10, s. 5; **S. Zadora**: Metody chemometryczne i statystyczne a ocena materiału dowodowego, [w:] Rozprawy z Jałowcowej Góry pod red. **J. Wójcikiewicza**, Instytut Ekspertyz Sądowych im. Prof. dra J. Sehna, Kraków 2004, s. 251–255; **K. Jaegermann**: Uwagi na temat wartości identyfikacyjnej i wartości dowodowej badania obiektu lub zdarzenia, „Z zagadnień kryminalistyki” 1983, tom XVI–XVII, s. 122–128;
 - ⁶ **Ł. Stomma**: Polskie złudzenia narodowe, Wyd. Sens, Poznań 2006, s. 182, gdzie cytuje się taką sentencję Publiusza Syrusa;
 - ⁷ **K. Jaegermann**: Opiniowanie sądowo-lekarskie. Eseje o teorii, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991, s. 129–141;
 - ⁸ **K. Chodkiewicz**: Zmierzch portretu pamięciowego, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1927, nr 7, s. 629;
 - ⁹ **A. Laniewski**: Pamięć jako problem kryminalno-psychologiczny, „Przegląd Policyjny” 1939, nr 2, s. 109–123;
 - ¹⁰ **R. Kapuściński**: Rwący nurt historii, Wyd. Znak, Kraków 2007, s. 19;
 - ¹¹ **P. Palka**: Zabójstwa z broni palnej – niepowodzenia ścigania, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2004, s. 30–31;
 - ¹² **K. Jaegermann**: Uwagi na temat wartości identyfikacyjnej i wartości dowodowej badania obiektu lub zdarzenia, „Z zagadnień kryminalistyki” 1983, tom XVI–XVIII, s. 122–128; **L. Hirsfeld**: Historia jednego życia, Instytut Wydawniczy Pax 1957, s. 18 i passim; **M. Heller**: Nauka i wyobrażenia, Wyd. Znak, Kraków 1995, s. 12 i passim;
 - ¹⁵ Tego typu refleksje podsycają doświadczenia poczynione m.in. we własnym śledztwie przeciwko Zastępcy Komendanta Głównego MO, skazanego za nieumyślne zastrzelenie na polowaniu Jana R. w powiecie ostrzyckim;
 - ¹⁴ Por. np. **M. Mikołajczyk**: Obiecał ogień cierpieć..., Krakowski proces o cyrograf z 1696 r., [w:] Wokół problematyki dokumentu. Księga dedykowana Profesorowi Antoniemu Felusiowi pod red. **T. Widły**, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 153–158;
 - ¹⁵ **K. Chodkiewicz**: Technika i taktyka kryminalna. Podręcznik dla organów bezpieczeństwa i sędziów śledczych, Przemyśl 1931, s. 242;
 - ¹⁶ Zob. „Prokuratura i Prawo” 2003, nr 7–8, s. 135;
 - ¹⁷ **J. Wójcikiewicz**: (np.) Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 5 listopada 1999 r., sygn. IV KKN 269/99, „Państwo i Prawo” 2000, nr 11, s. 114–119, wsp. z **J. Biedermanem**; tegoż: Dowód naukowy w procesie sądowym, Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 2000, s. 35–43; tegoż: Identyfikacja człowieka przez psa na podstawie zapachu jako dowód naukowy, „Z zagadnień kryminalistyki” 2000, t. XLI, s. 98;
 - ¹⁸ **J. Wójcikiewicz**: Dowód naukowy... op.cit., s. 35–43;
 - ¹⁹ **M. Kłys**: [w:] Opiniowanie sądowo-lekarskie i toksykologiczne, wydanie II, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2001, s. 271, gdzie opisano proces Mary Brandy z 1751 roku, skazanej prawomocnym wyrokiem za otrucie swego ojca arsenikiem; uznaje się to za pierwszy przypadek, w którym wykorzystano analizę chemiczno-toksykologiczną;
 - ²⁰ **J. Gurgul**: Zadania i rola prokuratora w opiniowaniu sądowo-psychiatrycznym, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2000, tom 9, supl. 4, s. 25–32;
 - ²¹ „Prokuratura i Prawo”, dodatek „Orzecznictwo” 2007, nr 10, poz. 49;
 - ²² Por. **K. Jaegermann**, **K. Sosin**: Modele współpracy biegłych przy rekonstrukcji wypadków drogowych (tezy), [w:] Materiały z konferencji naukowej „Zespołowe opiniowanie w wypadkach drogowych”, Kraków 22.11.1980; **K. Jaegermann**: Refleksje związane z rekonstrukcją wypadku drogowego, „Problemy Praworządności” 1984, nr 4, s. 56–60.